



Mirosław Derecki

Z CYKLU: TROPEM LUDZI MAJORA HUBALA

ŚMIERĆ DOWÓDCY

Jak zginął „Hubal”? Istniały do tej pory tylko trzy obszerniejsze bardziej znane pisane relacje dotyczące interesujących nas wydarzeń. Przede wszystkim rozdział „Śmierć Hubala” w „Hubalczykach” Wańkowicza, artykuł Jerzego Piórkowskiego - „Generałowie i żołnierze” oraz artykuł Marka Szymańskiego - „Ostatnia droga majora”. Jednak Szymański w starciu pod Anielinem udziału nie brał, opis potyczki ogranicza do dziesięciu zdań. Wańkowicz w swej zbeletryzowanej opowieści opiera się zaś głównie na relacji uczestnika walki, wachmistrza Rodziewicza, którego spotkał we Włoszech i - prawdopodobnie - Józefa Swady. Oto w skrócie opis wypadków tak, ja oni je widzieli:

Z Wólki Kuligowskiej, gdzie oddział obozował jeszcze 28-29 kwietnia, „hubalczycy”, starając się ująć Niemcom, przemykają się do niedalekiej wsi Ponikła, a następnie zawadzają o osadę Fryszerka. Wszędzie jednak ich patrole natykają się na nieprzyjaciela. Z Fryszerki miejscowy młynarz-przewodnik prowadzi ich do Anielina. Jest świt 30 kwietnia. W chwilę po wystawieniu posterunków do majora podbiega kapral „Zemsta” z karabinem wyrwanym niemieckiemu żołnierzowi, który pojawił się nagle zza drzew. W tym momencie grzmą niemieckie karabiny. „Hubal” podbiega do drzemiącego Rodziewicza i krzyczy: „Niemcy” Rodziewicz zrywa się. Wokoło bezładna strzelanina, zamieszanie. Słyszy jeszcze głos majora - już z innego miejsca - „Alicki do mnie!!!”. Po chwili wachmistrz spotyka „Bema”, od którego dowiaduje się, że... „W majora uderzyła salwa z odległości siedmiu-ośmiu metrów. Drgnął, pokazał na krzaki, wpadł w nie z „Dołęga” i Tadekiem (Madejem). Pewno podążył za Pilicę na umówiony punkt zborny” - pisze Wańkowicz. Ten punkt zborny to dom sołtysa Wojakowskiego we wsi Rzeczyca. Po kilku godzinach zbierają się tutaj resztki oddziału. Przybywa też Madej. „(...) Tadek mówi, że z majorem i „Dołęga” oraz trzema końmi znaleźli się na maciupieńkiej łysince. Major właśnie usiłował włożyć nogę w strzemień, koń mu się bardzo kręcił, kiedy dostali salwę z drugiej strony. Tadek skoczył kilka kroków wstecz, na dawne miejsce, ale tam byli Niemcy. Pełznąć dołem młodych chojaków wyłabudał się z obławy (...).”

Tak, więc nikt z opowiadających nie widział majora padającego, nikt nie stwierdził dokładnie, że został on trafiony. Rodziewicz, a za nim Wańkowicz, powtarzają relację „Bema”, z której można by wnioskować, że „Hubal” został trafiony już w momencie, gdy wpadał w krzaki z Tadkiem Madejem i „Dołęgą”. A znowu Tadek opowiada Rodziewiczowi, że w chwilę potem major usiłował wskoczyć na konia, gdy zabrzmiały strzały, i wtedy na zawsze stracił go z oczu. Opis ostatnich czy przedostatnich chwil majora opiera się, więc w „Hubalczykach” na relacjach osób trzecich.

A co z oficerem służbowym, tego dnia - „Dołęgą”, który prawie nie odstępuje majora? Po dwudziestu dziewięciu latach „Dołęga” - Henryk Ossowski, relacjonował mi ówczesny tok wydarzeń w sposób następujący:

Kiedy oddział przechodził przez Anielin - dniało. We wsi cisza. Mijają ostatnią, pogrążoną we śnie zagrodę Laskowskich, przejeżdżają przez pole, zatrzymują się w niskim, szczerkowanym zagajniku. Zajmują niewielkie polanki wśród gąszczu, łamią naręcza łapek sosnowych, robią z nich legowiska. „Dołęga” jest tego dnia oficerem służbowym. „Hubal” mówi do niego: „Tu nas nikt chyba nie znajdzie...” „A jak nawet znajdzie - odpowiada adiutant - to i tak żywy z zagajnika nie wyjdzie”. Nie wiadomo, dlaczego, może z tego powodu, że w ostatnich godzinach nie natknęli się na Niemców, że przeszli spokojnie przez wieś, oddział ogarnia psychoza bezpieczeństwa. Rozlokowują się na swoich posłaniach.. „Ile posterunków?” - Pyta „Dołęga”. „Żadnych” - odpowiada major. Ale „Dołęga” wystawia mimo to posterunek od strony wsi. Obejmuje go „Zemsta”.

„Dołęga” opuszcza majora, przechodzi na pobliską „swoją” polankę. Zaczyna drzemać. Z półsnu wydiera go tupot nóg. Otwiera oczy. Jest już jasno, wstaje słońce. Spośród sosenek wybiega „Zemsta”, w rękę trzyma karabin. „Panie podchorąży - Niemcy!” Karabin jest niemiecki. „Zemsta” stojąc na posterunku usłyszał naraz przed sobą ciche gwizdnięcie, po chwili ujrzał równie jak on zaskoczonego niemieckiego żołnierza. Miał szybszy refleks, wyrwał mu karabin i popędził do oficera służbowego... Jest jeszcze ciągle cicho. „Dołęga” zrywa się i biegnie na polankę majora. Major ma oczy otwarte. „Dołęga” przykłęka, usiłuje przeniknąć wzrokiem cień pod gałęziami sosenek, dostrzega dwóch czołgających się ludzi. Jeden z nich ma oficerskie naramienniki. Podchorąży celuje do niego z pistoletu i jednocześnie powtarza słowa „Zemsty”: „Panie majorze - Niemcy”. Słowa majora podnoszącego się z posłania: „Uważaj, nie postrzel swoich”.

W tym momencie „Dołęga” strzela do oficera. Ten podrywa się nagle, a potem pada na ziemię. Żołnierz skacze do przodu i z przykłęku strzela, mierząc w głowę „Dołęgi”. Kula nie trafia, „Hubal” okręca się wokół siebie, woła: „Heniek ratuj teczkę!” (Z dokumentami oddziału), wpada w gęstwinę po drugiej stronie polanki, niknie adiutantowi z oczu. Pierwsza myśl, jaka przychodzi „Dołędze” do głowy: „Jak to, major daje dęba?” Przebiega na „swoją”

polankę, gdzie jest podchorąży Świda z końmi. Znowu na moment zapada cisza, wydaje się, jakby dwaj Niemcy znaleźli się w zagajniku przypadkowo. Biorą konie za cugle i razem ze Świdą wchodzi w głąb zagajnika w tym mniej więcej kierunku, w którym zniknął major. Nagle z tyłu dochodzi ich dość rzadka strzelanina, a oni sami od przodu natykają się na Niemców. Zamieszanie, gorączkowa wymiana strzałów. „Dołęga” dostaje kulę przez zapiętek buta, ale ześlizguje się ona po skórze. Niemcy znikają. Pojawia się kilku innych „hubalczyków”. „Co z majorem?” „Pojechał” - odpowiadają żołnierze. Nie czas na domysły, gdzie i dokąd. Najprawdopodobniej przedziera się z jakąś grupą ku Rzeczycy, jak ustalono. Teraz strzelanina wydaje się przybierać na sile. Cała grupa wskakuje na konie, rozprasza się po lesie.

Tyle „Dołęga”. I tyle o okolicznościach, jakie doprowadziły do śmierci majora. Sedna prawdy nie dojdziemy już nigdy. Ale najprawdopodobniejsza wydaje się hipoteza, że „Hubal” otrzymał śmiertelną ranę zaraz po pierwszym wystrzale niemieckim. Trafiła go kula przeznaczona dla „Dołęgi”. Miał jeszcze tyle siły, żeby wpaść w zarośla, tam zapewne stracił przytomność i tam znaleźć go Niemcy. Skonał na podwórzu Laskowskich. (...)

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 20, s. 13.